

No mercy¹

Skuteczne pary brydżowe nie satysfakcjonują się samym tylko obłożeniem kontraktu. Dążą do tego, aby wpadkę zmaksymalizować, szczególnie gdy kontrakt jest grany z kontrą. W długodystansowym meczu wysoka wpadka oddziałuje na przeciwnika, siedzi w nim jak głęboko wbita zadra i przypomina o sobie w każdym momencie, gdy myśli on o podjęciu kolejnego ryzyka. Przeciwnik z uwierającą drzazgą zaczyna grać bojaźliwie, traci pewność siebie.

Jedną z najlepszych par młodego pokolenia są Żydzi, Lotan Fisher i Ron Schwartz. Pierwszy z nich jest wybuchowy i nadpobudliwy. Po sukcesie słychać go na całe miasto, a przegrane rozdanie to dobry powód do wybuchu. Drugi to oaza spokoju, nic sobie nie robi z „występów” partnera. Różni ich charakter, łączy sposób zagrywania kart. Grają szybko, pewnie i nie boją się podejmować ryzyka. Wywierają presję na przeciwnika właśnie w ten szczególny sposób – nie darując żadnej lewy wpadkowej, gdy przeciwnik „przekroczył Rubikon”. Spróbujmy zasymulować rozumowanie Fishera właśnie podczas jednego z takich rozdań.

Zakontraktowano nas na jeden zjazd w silnej lidze zagranicznej. Czuję się nieco nieswojo. Gdyby nie my, wszyscy komunikowaliby się w rodzimym języku. A my zmuszamy ich do języka angielskiego. Zapewne przyglądają się nam bacznie, chcąc się przekonać, jak sobie poradzi legia cudzoziemska. Cięży na nas spora presja. Musimy wykazać, że warto było nas sprowadzać z dalekiego Izraela. A wcale nie jest łatwo przestawić się na ciężką grę przeciwko systemowi, który nam jest znany przyzwyczajenie, ale wszystkim innym – znacznie lepiej.

W korzystnych założeniach otrzymuję rękę:

♠ K W 9 4 ♥ D W 10 9 5 ♦ 9 ♣ A 6 2

Gracze przede mną pasują. Mam 11 punktów, ale z tą kartą otworzyłbym na każdej ręce i w każdych założeniach. Licytuję 1 ♥, a przeciwnik z lewej skacze na 2BA – na młodsze. Znam go z rozgrywek międzynarodowych, spodziewam się, że w tych założeniach wejście ma solidne. Tym niemniej partner kontruje, proponując „łapankę”. Przeciwnik z prawej dość pewnie licytuje 3 ♦. Pasuję, co czyni również przeciwnik, a mój partner kontruje.

Komu wierzyć? Wygląda na to, że przeciwnicy mają osiem atutów, a siła podzielona jest równo. Z drugiej strony na otwarciu trzecie ręczne mogłem mieć znacznie gorszą kartę, a jeśli coś brać to kiedy, jeśli nie w takich założeniach?

Tak więc zgadzam się na kontrę i zastanawiam się nad wistem. Wist w kiera wydaje się kuszący. Można skrócić przeciwnika, można wyrobić partnerowi przebitkę. Jednak „rules are rules”: na częściówkę z kontrą wistuję w at.

Stolik jest zaskakujący:

♠ - ♥ A 7 6 ♦ A D 10 8 ♣ J 10 9 7 4 3

¹ Opowiadanie oparte na rozdaniu granym przez parę izraelską Fisher-Shwartz. Bohater wciela się w rolę Lotana Fishera.

Nie spodziewałem się takiego żartu. Teraz dopiero zaczynam podejrzewać, co się dzieje. Partner zapewne ma pięć kar, dlatego kontrował pomimo mojego otwarcia trzecioręcznego.

Rozgrywający kładzie dziesiątkę. Partner bije królem i odwraca w siódemkę karo. Siódemka wygląda na kartę znaczącą – jest to w obecnej chwili najwyższy numererek. Niewątpliwie partner wskazuje wartości pikowe.

Rozgrywający bierze lewą w stole i gra małego trefla. Partner wskazuje królem, a rozgrywający dodaje damę. „Well done, partner! Gdybyś nie wskoczył królem, to ja nie miałbym atuta do połączenia i za chwilę Twój król zostałby wyekspasowany.”

Zaczyna klarować mi się układ rozdania. Partner ma pięć kar, trzy trefle (dama chyba była singlowa) i raczej cztery piki z asem (gdyby miał ich mniej, to prawy przeciwnik mógłby otworzyć słabym Multi na sześciu pikach).

E	♠ A 7 6
NS	♦ A Q 10 8
	♣ J 10 9 7 4 3
♠ K J 9 4	♠ A 7 3 2
♥ Q J 10 9 5	♥ 2
♦ 9	♦ K 7 6 3 2
♣ A 6 2	♣ K 8 5
	♠ Q 10 8 6 5
	♥ K 8 4 3
	♦ J 5 4
	♣ Q

Partner oczywiście gra w karo. Dokładnie szóstkę karo. „Dobrze, dobrze, już widziałem siódemkę”. Rozgrywający bierze w stole i gra waleta trefl, wyrzucając z ręki kiera. Biorę lewą asem i zgodnie z życzeniem partnera wychodzę w czwórkę pik. Rozgrywający wyrzuca ze stołu kiera, broniąc się przed skrótem. Partner odwraca w dwójkę pik, rozgrywający kładzie ósemkę, biję dziewiątką, rozgrywający wyrzuca ze stołu trefla.

Nie mogę teraz zagrać w pika, więc zagrywam damę kier. Rozgrywający bierze asem i próbuje zgrywać trefle. Partner przebija czwartą rundę trefli i bezwzględnie ponawia pika. Rozgrywający jeszcze się męczy, ale partner pokazuje karty. „Oddaję kiera, resztę biorę”, mówi. Faktycznie, ograniczyliśmy lewy rozgrywającego do trzech kar, jednego trefla i jednego kiera. Tysiąc sto.

Jestem zadowolony z tego rozdania, tym bardziej, że nie wychodzi nam dograna. Piki dzielą się paskudnie, liczę na to, że na drugim stole zagrają 4♥ i wpadną.

O dziwo, na drugim stole kontrakt został powtórzony. N wszedł dwa trefl, E skontrował negatywnie, a W zgłosił piki. N dzielnie wkroczył 2BA, wskazując trefle i kara, a E skontrował. S zbyt pośpiesznie wybrał kara, a E, gdy przyszła na niego kolej, skontrował.

W postanowił najpierw skrócić przeciwnika i zawistował w kiera. Dalej było już obrońcom bardzo ciężko. Musieli ciężko walczyć, aby obłóżyć kontrakt bez dwóch. Zyskał 12 impów.

Post Scriptum

- 1) Znam wielu graczy, którzy nie utrzymaliby w tym rozdaniu kontry na 3 ♦ (szczególnie w licytacji, gdy partner uzgodnił piki). Powiadają oni, że nie ma w meczu większej zbrodni niż „skontrowanie wychodzącej częściówki”.
- 2) Nie mają racji. Kontrowanie częściówek to bardzo ważny element gry meczowej. Można sporo stracić, ale można jeszcze więcej wygrać.
- 3) Skontrować i obłożyć to jeszcze nie wszystko. Najlepsi gracze nie mają litości dla skontrowanego przeciwnika, oprawiają go „do spodu”. „No mercy – nie ma przebaczyć”.